



Zdaniem wielu kryminologów, sygnałem do rozpoczęcia ostrzału było otwarcie parasola przez jednego z „gapiów” na Dealy Plaza.



Gdyby ciało JFK było badane dzisiejszymi metodami, laser wskazałby kierunek lotu kuli. Nie byłoby wątpliwości, czy rzeczywiście strzelców było trzech (w tym dwóch snajperów).

Czy naprawdę znamy zabójcę Johna F. Kennedy'ego? Dlaczego podczas sekcji zaginął mózg denata? Czy ktoś w ten sposób chciał ukryć prawdę o tym, skąd leciała kula, która zabiła prezydenta USA?

Tajemnica sekcji Kennedy'ego



Bardzo istotnym tropem dla śledczych były ślady kuli, które wyszły z ciała prezydenta przez plecy.

Można odnieść wrażenie, że od momentu, gdy padły strzały w Dallas, zaczął działać tajemny mechanizm, uruchomiony przez dziesiątki ludzi, takich jak policjanci, ochroniarze prezydenta, lekarze anatomopatolodzy, agenci FBI, a nawet prezes Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych i później- szy prezydent USA.

W piątek, 22 listopada 1963 r., o 11.37 na lotnisku Love Field w Dallas wylądował samolot Air Force One. Po trapieniu zszedł prezydent John Kennedy razem z żoną Jacqueline, a tuż za nimi wiceprezydent Lyndon B. Johnson.

Powitał ich gubernator John B. Connally. – Nie może pan powiedzieć, panie prezydencie, że mieszkańcy Dallas nie zgotowali panu pięknego przyjęcia – zauważył gubernator, wskazując na pięcioletni tłum na płycie lotniska.

BOGUSŁAW WOŁOSZAŃSKI

Popularyzator historii, autor 19 książek, w tym kilku powieści opartych na dokumentach, kilkuset odcinków programu telewizyjnego „Sensacje XX wieku”. 63 audycje pod tym samym tytułem nadało Radio Zet. Jest laureatem Superwiktora.



Andrzej Fedorowicz

Narzędzia słynnych zamachów

Nieodłączną częścią spisków i zabójstw była używana przez zamachowców broń. Od jakich narzędzi ginęły lub miały zginąć słynne postacie historyczne?

EGLON, KRÓL MOABITÓW – miecz z brązu (ok. 1200 r. p.n.e.)

Zabójstwo króla Eglona, dokonane przez Izraelczyka Ehuda Ben Gere, było pierwszym opisanym zamachem w historii. Został on przeprowadzony w Jerychu ok. 3200 lat temu.

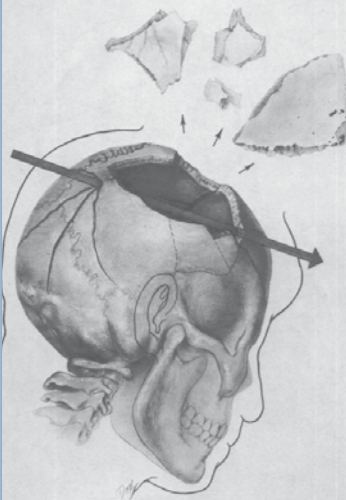
Eglon, król Moabitów, pokonał plemiona izraelskie w kilku bitwach i nałożył na nie wysokie daniny. Plan zabicia władcy, a następnie wzniesienia powstania opracował Ehud Ben Gera. Pełnił on w izraelskim plemienu Beniamitów funkcję sędziego, czyli przywódcy. Obdarzony silną budową, leworęczny Ehud sam podjął się niebezpiecznej misji. Najpierw zaprzyjaźnił się z Eglonem i jego dworzanami, śląc im hojnie podarunki. Jednocześnie Ehud przygotowywał broń, którą miał zabić Eglona. Był to miecz z brązu, długi na około 45 centymetrów, nazywany przez Izraelczyków „hereb”. Wzorowany był na mieczach egipskich. Idąc z wizytą do króla, zamachowiec przypasał miecz pod prawym ramieniem. Ochroniarze Eglona, wiedząc, że Ehud jest leworęczny, uznali, że jest bez broni, i wpuścili go do władcy. Gdy zostali sami, Ehud wyjął miecz i wbił go w brzuch Eglona.



JULIUSZ CEZAR – rzymski sztylet pugio (15 marca 44 r. p.n.e.)

Spisek na życie Juliusza Cezara zawiązała grupa ośmiu senatorów z Gajuszem Kasjuszem Longinusem i Markiem Juniuszem Brutusem na czele. Chcieli ratować republikę i usunąć Rzymu przed wszechwładzą jednego człowieka. Spiskowcy rozpatrywali wiele wariantów i miejsc zgładzenia Cezara. Począwszy od zepchnięcia go z mostu w czasie wyboru sędziów w Campus Martius po zabójstwo w czasie walk gladiatorów, gdzie łatwo byłoby ukryć broń. Ostatecznie wybrali siedzibę Senatu i dzień 15 marca, kiedy miało odbyć się ostatnie posiedzenie przed planowaną wyprawą Cezara na wschód. Przeważał fakt, że zamachowcom łatwo było tam wnieść sztylety, ukry-

te pod togami. Rzymski sztylet, pugio, podobnie jak miecz, gladius, wywodził się z Półwyspu Iberyjskiego. Legioniści używali go do walki na krótki dystans, głównie do obrony. Ostrze sztyletu miało liściasty kształt, od 18 do 28 cm długości i ponad 5 cm szerokości. Pochwy były wykonane z drewna pokrytego skórą i bogato dekorowane. 15 marca 44 r. p.n.e., około godziny 11, Juliusz Cezar zajął miejsce na złoconym krześle w Sali Pompejusza. Pierwszy miał podejść do niego Lucjusz Tiliusz Cimber. Pod pretekstem prośby o taskę dla wygnanego z Rzymu brata przecisnął się do Cezara, który jednak odparował go ruchem głowy. Wtedy Cimber zerwał tożę z ramion Juliusza. To był sygnał do ataku. Pierwszy cios – nad obojczykiem – zadał Publiusz Serwiliusz Casca. Celował w gardło, ale w stresie nie trafił. 56-letni Juliusz Cezar, doświadczony żołnierz, rzucił się na napastnika, raniąc go rylcem w ramię. Na ratunek ruszył brat Caski, który uderzył Cezara sztyletem w pierś. Ten cios również był słaby. Wtedy na Cezara rzucił się Kasjusz Longinus, zadając mu ranę w twarz, a Decimus Juniusz Brutus dźgnął go w bok. Potem posypał się grad ciosów. Lekarz Anstyzjusz, który dokonał autopsji zwłok Cezara, doliczył się w sumie 23 ran na jego ciele. Ale tylko jeden z ciosów był śmiertelny. Według tradycji zadał go Marek Juniusz Brutus, do którego Cezar miał skierować swoje ostatnie słynne słowa: „Et tu, Brute, contra me?”.



Jednym z fotografów, którzy robili zdjęcia martwemu prezydentowi, był student wydz. fotografii medycznej Floyd Reibe. Fotograf nigdy nie rozumiał, dlaczego jego zdjęcia zostały utajnione przez władze.

– Rzeczywiście, nie mogę tego powiedzieć – uśmiechnął się Kennedy. Był zadowolony. Obawiał się wizyty w mieście, które było mu nieprzychylnie. Wiedział, że jeszcze przed kilkoma godzinami rozrzucono ulotki z podobizną prezydenta i podpisem: „Poszukiwany za zradę!”.

O godzinie 11.50 prezydent i gubernator wraz z małżonkami wsiedli do otwartego auta i kawałkami wyruszyła z lotniska w stronę centrum miasta. O godzinie 12.30 limuzyna prezydenta jechała wzdłuż Ross Avenue. Minęli wysoki ceglany budynek magazynu książek. Nagle prezydent schwył się za szyję. Krzyknął: – Boże, zostałem trafiony! Tuż potem pocisk trafił Kennedy'ego w głowę. Jego żona, widząc w powietrzu krwawy strzep, rzuciła się, aby go schwytać, ogarnięta paniczną myślą, że uda jej się coś uratować.

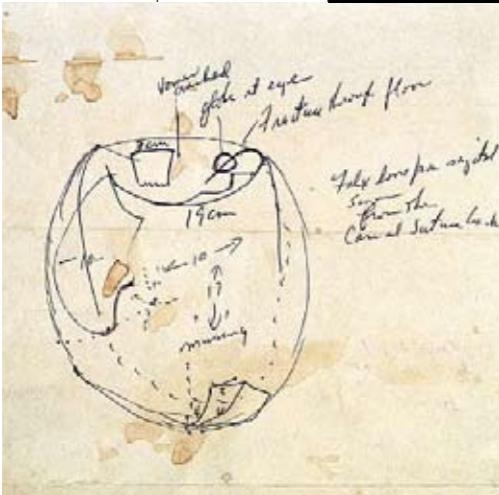
– Boże, zabili mojego męża! Jack! Jack! – krzyczała, wspinając się z siedzenia na bagażnik, gdzie

leżał fragment czaszki wyrwany przez pocisk.

W pierwszej chwili kierowca samochodu popełnił straszliwy błąd: zwolnił, co musiało ułatwić celowanie i oddanie kolejnych strzałów. Na zderzak z tyłu wskoczył oficer ochrony Clinton J. Hill, aby własnym ciałem zasłonić prezydenta przed pociska-



Wątpliwości wokół zamachu stały się inspiracją dla Olivera Stone'a – twórcy głośnego filmu „JFK”.



Do raportu ze śledztwa zwłok Kennedy'ego dołączone zostały rysunki głowy denata z dokładnym opisem uszkodzeń. Rysunek, znajdujący się na drugiej stronie raportu, jest poplamiony krwią.

mi. Kierowca dodał gazu i ruszył w stronę szpitala.

Od tej chwili nic już nie jest jasne. Najważniejszy dokument, który miał wyjaśniać okoliczności śmierci prezydenta, sporządzony przez specjalną komisję, którą kierował prezes Sądu Najwyższego Earl Warren, stwierdzał:

„Strzały, które zabiły prezydenta Kennedy'ego i raniły gubernatora Connally'ego, oddano z okna szóstego piętra południowo-wschodniego narożnika magazynu książek. Dowody wskazują, że oddano trzy strzały”.

Oznacza to, że wszystkie pociski musiałyby trafić prezydenta z tyłu. Ale tak nie było.

W szpitalu w Dallas śmiertelnie rannego prezydenta lekarze ratowali przez 25 minut. Był wśród nich dr Malcolm Perry. Powiedział później dziennikarzom:

- Rana widoczna w szyi pacjenta w dołku jarzmowym.
- Czy mógłby pan wskazać to miejsce?
- W dolnej części szyi, z przodu.
- Poniżej jabłka Adama?
- Tak, poniżej jabłka Adama.
- Którędy weszła kula? Z przodu?
- Tak, z przodu.

Znacznie później dr Perry potwierdził tę opinię, odpowiadając na pytanie komisji Warrenna: – Czy była to rana, będąca raną wlotową w przedniej części szyi?

– Tak, była to rana wlotowa.

Czy doświadczony chirurg mógł pomylić ranę wlotową z wylotową? To niemożliwe. Wiosek był oczywisty: Kennedy został trafiony w szyję z przodu, a więc strzelało do niego co najmniej dwóch zamachowców: jeden z przodu, drugi z tyłu. ➤

CORBIS; INTERFOTO/FORUM; LEEMAGE/EAST NEWS; GETTY IMAGES/FFM; DR



ARCYKSIĄŻE FRANCISZEK FERDYNAND HABSBUERG – pistolet Browning M1910 (28 czerwca 1914 r.)

Zamach w bośniackim Sarajewie na następcę tronu Austro-Węgier zaplanowała serbska organizacja konspiracyjna Czarna Ręka. 51-letni arcyksiążę Franciszek Ferdynand, bratanek cesarza, miał zginąć w wyniku zamachu bombowego, gdy jechał z żoną Zofią von Chotek odkrytym samochodem marki Graef Und Stif. Jednak ok. godziny 10.10 kierowca zauważył trzymającego ładunek zamachowca Nedeljko Cabrinovica i wykonał manewr, na skutek którego bomba odbiła się od karoserii i eksplodowała za samochodem, raniąc pasażerów drugiego auta. Po krótkiej wizycie w sarajewskim ratuszu arcyksiążę, ignorując rady ochrony, postanowił tym samym samochodem pojechać do szpitala, by odwiedzić rannych w zamachu. Około godziny 11 kolumna aut zatrzymała się przy skrzyżowaniu ulicy Franciszka Józefa i Nabrzeża Appela. Z tłumu wyrwał się wówczas 20-letni Gawrito Princip, członek współpracującej z Czarną Ręką organizacji konspiracyjnej Młoda Bośnia. Dwukrotnie strzelił w kierunku arcyksięcia. W rękę miał pistolet samopowtarzalny Browning M1910 o numerze seryjnym 19074. Pierwsza wystrzelona kula rykoszetowała, trafiając śmiertelnie żonę arcyksięcia. Druga przebiła szyję Franciszka Ferdynanda i utkwiała w kręgosłupie. O godzinie 11.30 w szpitalu lekarze stwierdzili zgon arcyksięcia.



MAHATMA GANDHI – pistolet Beretta M1934 (30 stycznia 1948 r.)

Na życie Mohan-dasa Karamchanda Gandhiego, zwanego Mahatmą, ojca indyjskiej niepodległości, dokonano od 1934 roku pięciu nieudanych zamachów. W 1947 roku grupa 11 hinduskich fundamentalistów z miasta Puna zawiązała spisek na życie Gandhiego. Miała to być zemsta za podział Indii i utworzenie państwa Pakistan, do czego – zdaniem ekstremistów – doprowadziła głośzona przez Mahatmę filozofia nie-stosowania przemocy. Gandhi przebywał wówczas w rezydencji bogatego przemysłowca G.D. Birli w New Delhi, gdzie wracał do sit po go-

dówce, którą podjął, by zmusić rząd Indii do wypłacenia Pakistanowi 550 milionów rupii należnych mu po podziale kraju. 30 stycznia 1948 r., o 17.17, drogę Gandhiego zastąpił jeden ze spiskowców, 38-letni dziennikarz i polityk Nathuram Vinayak Godse. W dłoniach złożonych w hinduskim geście pozdrowienia miał ukryty pistolet Beretta M1934, numer seryjny 606824, kupiony kilka dni wcześniej w mieście Gwalior razem z jedenastoma sztukami amunicji. Była to półautomatyczna broń włoskiej produkcji kalibru 9 mm.

Godse strzelił do Gandhiego trzykrotnie, trafiając w klatkę piersiową i żołądek. 79-letni Mahatma zginął na miejscu. Przewidział swoją śmierć. Dwa dni przed zabójstwem zwierzył się najbliższemu, że „zginie od kul wystrzelonych przez szalonego człowieka”.

Następną tajemnicą jest kształt śmiertelnej rany na głowie prezydenta.

Lekarze w Dallas określili, że wyglądała jak kwadrat. Kilkaście godzin później eksperci w Waszyngtonie dokonujący sekcji zwłok określili ranę jako zblizoną do gwiazdy. Czy to możliwe? Tak, jeżeli przyjmemy, że rana na głowie prezydenta została umyślnie zniekształcona. Kiedy to mogło się stać?

Zwłoki prezydenta złożono do trumny w szpitalu w Dallas. Żona pocałowała go w policzki, zdjęła obrączkę z palca, włożyła ją do trumny. Zamknięto wieko. Trumna miała zostać otwarta dopiero w prosektorium w Waszyngtonie. Nic nie wiadomo, aby ktoś otwierał ją wcześniej.

Jacqueline Kennedy była cały czas przy zwłokach męża, w tej samej różowej garsonce, na której widać było ślady krwi. Powstała, gdy w samochodzie trzymała na kolanach krwawiącą głowę Johna. Tylko raz odeszła od trumny, gdy na pokładzie samolotu odbywało się zaprzysiężenie Lyndona B. Johnsona, który zgodnie z konstytucją objął stanowisko prezydenta. Trwało to dwadzieścia minut. Tylko w tym czasie ktoś z otoczenia prezydenta mógł otworzyć trumnę, zdeformować ranę na głowie i zamknąć wieko.

W waszyngtońskim szpitalu sekcji zwłok dokonał komandor dr Hume, nie mający ani odpowiednich kwalifikacji, ani odpowiedniego doświadczenia w czynnościach tego typu. W czasie autopsji wydobyl z ciała Kennedy'ego pocisk i przekazał go jednemu z czterech agentów FBI, nadzorujących sekcję. Zgodnie z wymogami prawa agent podpisał dokument kwitujący przejęcie pocisku. Nikt nigdy już tego pocisku nie zobaczył. Dlaczego?

JOHN FITZGERALD KENNEDY

– karabin Mannlicher-Carcano M1891, karabin snajperski, sztucer myśliwski kal. 12,5 mm (22 listopada 1963 r.)

Kto zabił Johna F. Kennedy'ego? Motywy i przebieg zamachu na 35. prezydenta Stanów Zjednoczonych nie zostały do dziś wyjaśnione. Tuż po strzelaniu policjanci, na podstawie wskazań świadków, rozpoczęli przeszukiwanie Teksaskiej Składnicy Książek Szkolnych, z której mogły paść strzały. Na 5. piętrze znaleźli karabin Mannlicher-Carcano M1891 kalibru 6,5 mm o numerze seryjnym C2766 oraz trzy tuski. Eksperci od początku wątpili, by z takiej broni można było oddać wszystkie strzały, które trafiły Kennedy'ego. Karabin Carcano był starą konstrukcją, używaną przez włoską armię w czasie I i II wojny światowej. Po każdym strzale wymagał przetadowania i wycelowania, a 24-letni John Lee Oswald, do którego należał, był słabym snajperem. Oswald pasował jednak do profilu samotnego zamachowca – miał sympatie komunistyczne (3 lata spędził w Związku Radzieckim), cierpiał również na zaburzenia psychiczne. Zatrzymany zaledwie godzinę i 15 minut po zamachu nie zdążył złożyć żadnych obszernych wyjaśnień, gdyż dwa dni później został zastrzelony na posterunku policji przez powiązanego z mafią Jacka Ruby'ego. Tzw. komisja Warrena, powołana do zbadania okoliczności zamachu, stwierdziła, że Oswald był jedynym zamachowcem i nie brał udziału w spisku. Tezę tę obalano wielokrotnie. Zrobili to m.in. polscy eksperci kryminalistyki, Jerzy Kasprzak i Bronisław Młodziejowski, pracując na zlecenie japońskiej telewizji. Według ich analizy z karabinu Carcano padł tylko jeden strzał pod ostrym kątem, który trafił gubernatora Connally'ego. Drugi snajper strzelał z tego samego budynku co Oswald, ale z niższego piętra. Używał najprawdopodobniej karabinu snajperskiego US M40A1 Sniper kal. 7,62 lub karabinu Mauser 98K kal. 7,92 z lunetą. To on trafił prezydenta w kark, a później w głowę. Trzeci snajper, ukryty w zaroślach koło wiaduktu, strzelał do prezydenta z przeciwnej strony. Zdaniem ekspertów to wystrzelona przez niego kula wręcz rozerwała czaszkę Kennedy'ego. W przeciwieństwie do Oswalda dwaj nieznani snajperzy byli zawodowcami. Starali się strzelać równocześnie, by nie dano się stwierdzić, skąd padły strzały. Oswald postużył do odwrócenia uwagi o prawdziwych zamachowców, których nigdy nie ujęto.

Karabin Mannlicher-Carcano M1891 był przestarzałą konstrukcją. Na rynek w USA trafił z demobilu z włoskiej armii.



Odpowiedź jest oczywista: pocisk różnił się od innych wydobytych z ciała, co jednoznacznie wskazywałoby, że było co najmniej dwóch zamachowców.

Tuż po sekcji dr Hume zniszczył wszystkie notatki, jakie czyniono podczas obdukcji.

Najbardziej szokujące było to, że zaginął mózg Kennedy'ego. Dlaczego? Odpowiedź znów wydaje się oczywista. Pocisk, przechodząc przez tkankę mózgową, mógł pozostawić kanał, który pozwoliłby ustalić, z jakiego kierunku nadleciał. Dlatego zabrano mózg i zniekształcono ranę na czaszce, aby zatrzeć ślad wskazujący, że strzały padły również z innego miejsca niż magazyn książek. Zapewne usunięcie mózgu nastąpiło w tym samym czasie, w którym zniekształcono ranę na czaszce, czyli w czasie lotu z Dallas, gdy Jacqueline Kennedy odeszła od trumny, aby wziąć udział w ceremonii zaprzysiężenia nowego prezydenta.

Komisja Earla Warrena (w jej składzie był m.in. późniejszy prezydent USA Gerald Ford) zakończyła pracę we wrześniu 1964 roku. Sędzia Warren wręczył prezydentowi Johnsonowi jeden z bardzo grubych 26 tomów raportu.

„Strzały, które zabiły prezydenta Kennedy'ego i raniły gubernatora Connally'ego, oddał Lee Harvey Oswald” – brzmiała konkluzja raportu.

Dzisiaj wiemy, że było to jedno z wielu fałszywych ustaleń komisji Warrena. Ale po 47 latach, które minęły od tamtych tragicznych wydarzeń, wciąż nie wiemy, ilu zamachowców strzelało do prezydenta, na czyj rozkaz działali oraz kto tak starannie ukrył prawdę.

BOGUSŁAW WOŁOZAŃSKI

GABRIEL NARUTOWICZ

– rewolwer produkcji hiszpańskiej (16 grudnia 1922 r.)

Zaprzysiężenie Gabriela Narutowicza na prezydenta w dniu 11 grudnia 1922 roku spowodowało w Warszawie gwałtowne zamieszanie między zwolennikami prawicy, przeciwnej temu wyborowi, a lewicą. W wyniku rozruchów jedna osoba została zabita, 28 rannych, w tym 9 ciężko. Prawicowe gazety wprost nawoływały do usunięcia Narutowicza. 16 grudnia 1922 roku, dwa dni po przekazaniu władzy nowemu prezydentowi przez naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, Narutowicz postanowił wziąć udział w otwarciu corocznego salonu malarskiego w warszawskiej Zachęcie. Przyjechał tam w towarzystwie kilku osób, bez ochrony, o godzinie 12.10. 40 minut wcześniej na wystawę przybył

Eligiusz Niewiadomski, 53-letni malarz i zaangażowany zwolennik prawicy. W marynarce miał ukryty rewolwer. O 12.12 prezydent Narutowicz wszedł do sali wystawowej nr 1 i po kilku minutach zatrzymał się przed obrazem Teodora Ziomka „Szron”. Wówczas Eligiusz Niewiadomski trzykrotnie, z bliskiej odległości, strzelił mu w plecy. Dwie kule przebiły klatkę piersiową, przy czym jedna z nich przeszła na wyłot serce. Trzecia kula trafiła w okolicę odcinka lędźwiowego kręgosłupa. O godzinie 13.15 sędzia, lekarz i prokurator stwierdzili zgon 57-letniego Narutowicza. W protokołach śledztwa brak szczegółowych informacji na temat broni, z której strzelał Niewiadomski. Był to rewolwer produkcji hiszpańskiej.



JOHN LENNON – Smith@Wesson. 38 Special Revolver (8 grudnia 1980 r.)

W 1971 r., rok po rozpadzie zespołu The Beatles, John Lennon i jego żona Yoko Ono postanowili zamieszkać w Stanach Zjednoczonych. Z powodu radykalnych poglądów politycznych Lennon nie był tam osobą mile widzianą. Amerykańskie FBI przez wiele lat inwigilowało muzyka, próbowano go również – bezskutecznie – deportować z USA. Jednocześnie Lennon miał za oceanem tysiące fanów, utożsamiających się z głoszonymi przez niego ideami. Jednym z nich był Mark David Chapman, nie równoważony psychicznie dwudziestolatek. Jego obsesja na punkcie Lennona zamieniła się w nienawiść, gdy życie Chapmana zaczęło podupadać, rzekomo z winy muzyka. 27 października 1980 roku 25-letni wówczas Chapman, mieszkający w tym czasie na Hawajach, kupił w sklepie z bronią w Honolulu za 169 dolarów rewolwer Smith@Wesson 38 Special kalibru 9 mm o numerze seryjnym 577570 oraz amunicję. Był to rewolwer w wersji „snub nose” (zadarty nos), czyli z krótką lufą – popularna w USA broń służąca do samoobrony. 6 grudnia 1980 r. Chapman poleciał z bronią w Honolulu do Chicago, a następnie do Nowego Yorku. Tam 8 grudnia po południu spotkał się z Lennonem przed studium muzycznym, gdzie eksBeatles kończył właśnie nagrywanie piosenki „Walking on Thin Ice” (Chodząc po cienkim lodzie). Chapman zdobył wtedy autograf Lennona. I postanowił go zabić. Wieczorem zaczął się niedaleko nowojorskiego Central Parku, na wprost wejścia do rezydencji Dakota House, gdzie mieszkali Lennon i Yoko Ono. O 22.50 pod dom zjechała limuzyna, która przywoziła muzyka i jego żonę. „Mister Lennon” – zawołał Chapman z ciemności. Muzyk odwrócił się. „Yes, young man?” – zdążył powiedzieć, gdy rozległo się pięć strzałów.

JAN PAWEŁ II – pistolet samopowtarzalny Browning Model 35 High Power, pistolet Beretta mod.70/80 (13 maja 1981 r.)

Strzały oddane do papieża na placu Świętego Piotra należą, obok zabójstwa prezydenta Kennedy'ego, do najbardziej tajemniczych zamachów XX wieku. Poszlaki wskazują, że zorganizowała go sowiecka KGB, jednak jedyną skazaną osobą był turecki terrorysta Mehmet Ali Ağca, ujęty tuż po zdarzeniu. 22-letni wówczas Ağca strzelał do papieża, gdy Jan Paweł II objeżdżał odkryty samochodem plac Świętego Piotra w trakcie środowej

audjencji generalnej. Zamachowiec użył belgijskiego pistoletu Browning HP35 kalibru 9 mm, wojskowej broni o dużej sile rażenia, z magazynkiem zawierającym 13 nabo. Browning został kupiony w Wiedniu od handlarza broni Horsta Gullmayera przez współpracownika Agcy, Orala Celika, również terrorysty z tureckiej organizacji Szare Wilki. Celik przekazał Agcy broń w Mediolanie, na 3 dni przed zamachem, w którym również brał udział.

Agca celował w głowę Jana Pawła II, lecz zmienił zamiar, gdy papież wziął na ręce półtoraroczną Sarę Funari. Nie chciał trafić dziecka. Strzelił więc dwukrotnie w brzuch z odległości zaledwie 2 metrów. Jedna z kul przebiła pas sutanny i przeszła ciało papieża, przechodząc zaledwie kilka milimetrów od głównej tętnicy. Druga trafiła Jana Pawła II w łokieć i wskazujący palec lewej ręki. Kule te raniły również dwie kobiety, stojące

w tłumie wiernych. Analiza zdjęć i filmów wykonanych w tym czasie na placu Świętego Piotra pokazała, że w tłumie był również drugi zamachowiec – Oral Celik. Miał on przy sobie włoski pistolet Beretta kal. 7,65 mm (model 70 lub 80). Według przeprowadzonych tuż po zamachu badań ekspertów kryminalistyki, Celik strzelił raz do papieża. Kulę z Beretty znalazł na podłodze auta kardynał Stanisław

Dziwisz, który był wtedy w samochodzie z Janem Pawłem II. To właśnie ona została wmontowana w koro-
nę Matki Boskiej w sanktuarium w Fatimie. W oficjalnych dokumentach śledztwa jest mowa o dwóch strzałach. 61-letni wówczas papież przeżył zamach.

